Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 154 Kraków, czwartek 12 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD". JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Obozy izolacyjne a Konstytucja

ARTYKUŁ 124

obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921:

Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108) może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada ministrów za zezwoleniem prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny albo, gdy grozi wybuch wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji państwa albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie Rady ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych, **Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8** od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

* * *

Dekret o zaprowadzeniu obozów izolacyjnych został wydany w dniu 18 czerwca.

Dziś jest dzień 12 lipca.

W ciągu 24 dni od ogłoszenia owego zarządzenia Sejm nie zebrał się automatycznie.

Przymusowy wypoczynek dla sekwestratorów

—o—

Ministerstwo skarbu zarządziło, że w czasie żniw nie mogą odbywać się egzekucje za zaległe podatki u rolników. W ten sposób sekwestratorzy na kilka tygodni utracili „warsztat pracy", jeżeli tych „bezrobotnych" nie **odkomenderuje** się do wzmożonej pracy w miastach.

Żniwa — to szczyt sezonu w rolnictwie. W tym roku sezon prawdopodobnie będzie nieszczególny, gdyż o urodzajach donoszą wprawdzie różnie, sensem jednak tych doniesień jest, że zbiory będą gorsze niż zeszłoroczne. W tym stanie o spłacaniu zaległości nie może być mowy, bieżących podatków też niema z czego płacić. Jeżeli więc powyższe zarządzenie można nazwać ulgą, jest ona wysoce iluzoryczną — w myśl przysłowia: gdy nic niema, tam i cesarz traci swoje prawa.

Można w najlepszym razie mówić o uldze moralnej. Rolnik, uwolniony od zmory wizyty sekwestratora, będzie miał spokojniejszą głowę dla swej pracy. Ale jak każda rzecz na świecie, tak i ta ulga będzie miała swój koniec — żniwa trwają tylko kilka tygodni, potem zacznie się znowu udręka.

Zarządzenia płk. Kostka-Biernackiego

W SPRAWIE OBOZU IZOLACYJNEGO W BEREZIE KARTUSKIEJ

Wojewoda poleski **płk. Kostek Biernacki** wydał następujące zarządzenie w sprawie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, ogłoszone w poleskiem dzienniku wojewódzkim Nr. 13 i rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego.

Rozporządzenie porządkowe, wojewody poleskiego z dnia 2 lipca 1934 r. o zakazie zbliżania się do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, fotografowania go, oraz porozumiewania się z osobami osadzonemi w tem miejscu odosobnienia.

Na podstawie art. 108 punkt 2, rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 11, poz. 86, oraz upoważnienia wydziału wojewódzkiego z dnia 26 stycznia 1934 r. (uchwała nr. 665) zarządzam co następuje:

§ 1. Zabrania się osobom nieuprawnionym: a) przekraczania linji oznaczonej ogrodzeniem z drutu, przed parkanem miejsca odosobnienia, b) fotografowania miejsca odosobnienia, oraz osób w niem osadzonych, c) **porozumiewania się w jakiejkolwiek formie z osobami osadzonemi w miejscu odosobnienia.**

§ 2. **Przekroczenie** przepisów niniejszego rozporządzenia podlega na zasadzie art. 111 rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 stycznia 1928 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 11, poz. 86) ukaraniu w drodze administracyjnej grzywną do 500 zł., lub aresztem do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wojewoda poleski

Wacław Kostek Biernacki.

Równocześnie wojewoda poleski wydał do ogółu ludności **ostrzeżenie** następującej treści:

Obwieszczenie.

Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzplitej z dnia 17 czerwca 1934 r. zostało utworzone w Berezie Kartuskiej, pow. Prużana **miejsca odosobnienia dla przytrzymanych burzycieli porządku publicznego i bezpieczeństwa.**

Ostrzegam mieszkańców okolicznych i przyjezdnych obywateli przed jakiemkolwiek usiłowaniem nawiązania stosunków z odosobnionymi z pominięciem administracji miejsca odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych usiłowaniach nawiązania kontaktu z osobami z poza odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych przygotowaniach do ucieczki, lub samej ucieczki, oraz przed wszelkiemi czynnościami sprzeciwiającemi się przepisom o miejscach odosobnienia.

Winni popełnienia powyższych czynów będą surowo karani w tej samej drodze administracyjnej, a nadto mogą być **zamknięci w miejscu odosobnienia, jako zagrażający spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu,** niezależnie od odpowiedzialności karno-sądowej.

Wojewoda poleski Kostek Biernacki.

Ostrzeżenie to zostało rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego i wywołało zrozumiałe wrażenie.

Ponad 200 osób izolowano

W BEREZIE KARTUSKIEJ

„Iskra" dowiaduje się, że w obecnej serji transportów do Berezy Kartuskiej będzie w ciągu najbliższych dni wysyłanych ponad 200 aresztowanych.

W tej liczbie znajduje się około 130 osób narodowości ukraińskiej, około 40 członków obozu narodowo-radykalnego i organizacyj pokrewnych i około 40 komunistów.

Transporty z poszczególnych województw znajdują się obecnie w drodze.

* * *

Dnia 9 lipca wywieziono z Chełmna do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej Pawła Hądzlika, wydawcę „Nadwiślanina". P. Hądzlik jest kapitanem rezerwy, kawalerem Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i innych odznaczeń. Do niedawna był jeszcze bardzo ruchliwym działaczem BBWR.

* * *

Według wiadomości, otrzymanych z Łomży, do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wywieziono p. Przybyszewskiego, oraz sekretarza stronnictwa narodowego w Łomży p. Lipińskiego.

* * *

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej odstawiono z województwa stanisławowskiego 28 osób, w tem 9 ze Stanisławowa, resztę z terenu powiatów. Wśród internowanych znajduje się jeden komunista, pozostali zaś są działaczami ukraińskimi.

* * *

Ze Lwowa po wysłaniu do Berezy Kartuskiej transportu złożonego z 28 osób, w niedzielę ma odejść następna grupa w liczbie 60 osób.

* * *

Z Warszawy skierowano do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej Samuela Arona Kantora.

* * *

Na koszty wyżywienia każdego izolowanego wyznaczono 28 groszy dziennie, czyli o połowę mniej, niż dla pospolitego zbrodniarza w więzieniu np. koronowskiem.

—ooo—

Nowa obniżka płac w kolejnictwie

Tym razem obniżka dotyczy wyłącznie służbę ruchu tj. maszynistów, palaczy i konduktorów. Tym trzem kategorjom służby dotychczasowa ustawa zalicza do emerytury **jeden rok służby za półtora**. Działo się to dlatego, że ta kategorja służby jest w kolejnictwie najniebezpieczniejsza i najbardziej zużywa siły ludzkie.

Wydane ostatnio rozporządzenie ministerjalne znosi ten słuszny atrybut i to z dniem 1 lipca br. Obecnie maszyniście, konduktorowi, palaczowi przyznano do emerytury **jeden za 14 miesięcy.** Ale nie na tem koniec. Rozporządzenie to obowiązuje wstecz od 1 lipca 1920 roku do 15 sierpnia 1929 r. czyli tym wszystkim, którzy do tego czasu przeszli na emeryturę odciągnie się odpowiednią ilość lat i o tyle zniży emeryturę, którą pobierają. A ponieważ rozporządzenie wchodzi w lipcu ściągnie kilkadziesiąt złotych **wstecz za sześć miesięcy.**

Ciekawsze jest to, że tym, którzy przeszli na emeryturę pomiędzy 29 r. a 1 lutym 1934 liczy się czas już jak poprzednio rok za półtora, ci więc lat nie tracą. Skąd bierze się ten przywilej i te dwie miary, nie wiemy.

A może coś na to wszystko pomoże przysposobienie kolejowe lub ZZZ...?

Niech kolejarze nad tem pomyślą.

—ooo—

Strach

Emigracyjny pisarz włoski Ignazio Silone, autor pięknej, pełnej rewolucyjnego temperamentu powieści p. t.: „Fontamara" w taki oto sposób charakteryzuje w swej książce atmosferę *faszystowskiego Rzymu:*

„...Strach stał się w Rzymie chorobą, epidemją. Bywają dni i tygodnie ogólnej paniki. Wystarczy kogoś na ulicy albo w gospodzie zmierzyć ostro wzrokiem aby zbladł jak płótno i szybko odchodził... Dla czego? Ze strachu... Jeżeli strach opanował naród, to niema na to wytłumaczenia. Choroba wtedy na każdego przychodzi i trzęsie nim. To też boją się nietylko nieprzyjaciele rządu; inni tak zwani faszyści jeszcze bardziej się boją. Także oni wiedzą i mówią, że tak dalej być nie może i boją się. Dlaczego mordują swoich przeciwników? Ze strachu. Czemu zwiększają ciągle liczbę policji i wojska? Ze strachu. — Dlaczego tysiące i tysiące niewinnych ludzi wysyłają na galery? Ze strachu... Ze wzrostem ich zbrodni rośnie ich strach. Ze wzrostem ich strachu rosną ich zbrodnie".

Epidemja strachu, jak dowiodły choćby ostatnie wypadki niemieckie, nie jest czemś związanem wyłącznie z faszyzmem włoskim. Wydaje się raczej, że twierdzenie: „ze wzrostem zbrodni rośnie strach, ze wzrostem strachu rosną zbrodnie" — daje się zastosować do tych wszystkich krajów, gdzie „mistyczna", a DOBRZE NIEKTÓRYM RENTUJĄCA, wiara w „wodza" czy „męża opatrznościowego" zastąpi ła działanie zdrowego rozsądku, społecznego instynktu i tego wszystkiego wogóle, co jest prawdziwą dźwignią cywilizacji i postępu. Żyjemy wśród zalewu mętnych frazesów najrozmaitszych faszystowskich „ideologji". W atmosferze frazeologicznych oszołomień i zmniejszonej skutkiem narkotyku poczytalności — rodzi się strach a ze strachu — zbrodnia. „Ze wzrostem zbrodni rośnie strach, ze wzrostem strachu rosną zbrodnie". Ci, którzy zamknęli się w tem błędnem kole szaleństwa, SAMI zeń nie wyjdą.

Bd.

Polityczne marzenia Schleichera

Rewelacje angielskiego tygodnika „The New Statesman and Nation"

Londyński korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi, że w ostatnim numerze poważnego tygodnika angielskiego „The New Statesman and Nation" ukazał się rewelacyjny artykuł p. t. „Polityczne marzenia Schleichera", w którym korespondent tego tygodnika podaje szereg ciekawych zwierzeń udzielonych mu przez zaprzyjaźnionego z nim gen. Schleichera w marcu 1933 roku.

Rewelacyjny ten artykuł podajemy poniżej.

„Gdy w końcu 1932 r. — opowiada Schleicher — prezydent Hindenburg powierzył mi mój urząd wiedziałem, że pierwszą rzeczą, której muszę dokonać, to

ZEPCHNĄĆ HITLERA Z POWROTEM W NICOŚĆ,

do której należał i z której wznosił się stopień po stopniu po drabinie niedołęstwa niektórych przywódców republikańskich. Wiadomo jaką była moja pozycja. Stwierdziłem to publicznie. Nie jestem kapitalistą, nie jestem również anty-kapitalistą. Zdawałem sobie jednak sprawę, że

W NASZYM SYSTEMIE EKONOMICZNYM BYŁO COŚ ZUPEŁNIE PRZEGNIŁEGO.

i w głębi serca byłem i jestem nadal przekonany, że

CHWILA NADEJŚCIA SOCJALIZMU JEST BLISKĄ.

Mojem zadaniem było, aby nadszedł on w formie możliwie najłagodniejszej, aby był socjalizmem najbardziej cywilizowanym.

Jestem sam żołnierzem i wierzę w armję, ale jedynie jako w środek zapewnienia bezpieczeństwa narodowego, nigdy zaś jako w narzędzie polityki. BAGNETAMI RZĄDZIĆ MOŻNA TYLKO PRZEZ KRÓTKI OKRES CZASU. NIE MOŻNA RZĄDZIĆ PRZECIWKO KLASOM PRACUJĄCYM, TAK SAMO JAK NIE MOŻNA TRWALE RZĄDZIĆ BEZ ICH UDZIAŁU.

Mojem zadaniem było ufundowanie socjalnego państwa, opartego na masach i działającego dla dobra tych mas. Taki rząd musi być silny i uczciwy, a silny może być tylko w takiej mierze, w jakiej jest uczciwy.

Obecnie mamy wielki skandal w Niemczech, sprawę t. zw. „Ost Hilfe". Uchwalono miljony dla zniszczonej ludności wiejskiej w naszych wschodnich Marchjach.

MILJONY TE POPŁYNĘŁY DO KIESZENI CHCIWYCH OBSZARNIKÓW, KTÓRZY UŻYLI ICH NA KUPNO NOWYCH MAJĄTKÓW,

ludności wiejskiej nie dając z tego nic. Sprawą zasadniczą było zakończyć ten skandal, ukarać bandytów i dać masom wyraźny dowód siły i uczciwości rządu. Podniosłem otwarcie zarzuty w sprawie Ost Hilfe, a oczywistość i słuszność tych zarzutów była przytłaczająca. Liczyłem na to, że wywoła to efekt w wyborach.

HITLERA NIE OBAWIAŁEM SIĘ.

W listopadowych wyborach

ZMNIEJSZYŁY SIĘ JEGO GŁOSY O 2 MILJONY.

Uczciwe wybory przeze mnie przeprowadzone w marcu

ZABRAŁYBY MU DALSZE TRZY MILJONY.

Gra Hitlera była bluffem i w mojem przekonaniu grę tę Hitler przegrał. Wtedy zjawił się na widowni von Papen, jeden z najstarszych mych przyjaciół. Chociaż ostrzegano mnie przed nim nieustannie, sądziłem że w osobistą jego wobec mnie lojalność mogę wierzyć.

PAPEN DOWIÓDŁ JEDNAK, ŻE POTRAFI BYĆ ZDRAJCĄ, W PORÓWNANIU Z KTÓRYM JUDASZ ISKARJOTA WYDAJE SIĘ ŚWIĘTYM.

Moi współpracownicy, którzy Papenowi zupełnie nie dowierzali, śledzili go, i w ten sposób dowiedziałem się — a ze mną świat cały — o styczniowem sekretnem spotkaniu jego z Hitlerem w willi von Schroedera. Nie wahając się ani chwili, natychmiast zawezwałem Papena. Powiedziałem mu: W imię naszej starej przyjaźni zaklinam cię bądź ze mną szczery. Powiedz, co oznacza twój wywiad z Hitlerem, jaką intrygę w sobie mieści?". Papen uścisnął mi dłoń i, patrząc mi prosto w oczy, odpowiedział:

„W IMIE NASZEJ STAREJ PRZYJAŹNI I NA HONOR CZŁOWIEKA I OFICERA PRZYSIĘGAM CI, ŻE NIGDY NIE PODEJMĘ, ANI NIE UZNAM ŻADNEJ AKCJI, ZMIERZAJĄCEJ PRZECIWKO TOBIE, LUB RZĄDOWI, KTÓREGO GŁOWĄ JESTEŚ".

Byłem dość szalony — zwierza się Schleicher — aby mu uwierzyć. Rozpocząłem przygotowania do zbliżającej się walki. Ugruntowałem dobre stosunki z najbardziej wpływowymi przywódcami związków zawodowych, ze Związkiem chrześcijańskim z Grzegorzem Strasserem i ze skrzydłem lewicowem narodowych „socjalistów", z Leipartem i innymi przywódcami. Gdy wszystko było przygotowane, udałem się do prezydenta Hindenburga, proponując mu rozwiązanie Reichstagu, zapewniając, że biorę na siebie odpowiedzialność za skutki tego czynu. Ku memu zdumieniu, stary prezydent odpowiedział mi, bez ogródek, że parlamentu nie rozwiąże, natomiast

PRZYJMIE MOJĄ REZYGNACJĘ, KTÓREJ JESZCZE NIE ZGŁOSIŁEM, ANI NIE MIAŁEM ZAMIARU ZGŁASZAĆ.

Przestrzegałem go. Hindenburg powiedział mi wtedy — czego wówczas zrozumieć nie mogłem — że zdezorganizowałem Reichswehrę — poczem pokazał mi plecy.

Junkrzy podnieśli alarm z powodu zdecydowanego z mojej strony ujawnienia skandalu z Ost. Hilfe. Papen, który sprzedał się Hitlerowi, przekonał junkrów, że jedynym sposobem uniemożliwienia dalszego roztrząsania sprawy Ost Hilfe — jest zamianowanie Hitlera kanclerzem Rzeszy. Ci zkolei pomogli Papenowi przekonać starego Hindenburga. Aby uzyskać jego zgodę, opowiedzieli mu nikczemne kłamstwo, jakobym planował zamach stanu przy pomocy Reichswehry.

Znalazłem się w sytuacji wodza armji, który ułożywszy starannie plany ofensywy, ustaliwszy nawet godzinę rozpoczęcia, widzi w ostatniej chwili, że zabierają mu jego karabiny i amunicję.

Pozostawało mi tylko odejść, obecnie zaś mogę tylko czekać. Naród niemiecki jest zbyt wielki na to, aby dać się zrujnować doszczętnie BARBARZYŃSKIEMU HISTERYKOWI, JAKIM JEST HITLER. Mam niezachwianą wiarę w naród niemiecki".

Podając treść powyższych zwierzeń, korespondent angielski nadmienia, że trzy dni przed zamordowaniem Schleichera, spotkał w Paryżu człowieka, cieszącego się specjalnem zaufaniem exkanclerza Rzeszy (zapewne Friedricha Sieburga), który oznajmił mu, że Schleicher uważa, iż nadszedł czas działania. Po określeniu obecnej sytacji w Niemczech, Schleicherowski mąż zaufania oświadczył, że jedynem lekarstwem byłoby wprowadzenie w Niemczech na krótki przeciąg czasu rządów military stycznych, poczem

ZAPROWADZENIE NOWEGO USTROJU WEDŁUG PROGRAMU SCHLEICHERA.

Polityka zagraniczna Schleichera miała być polityką pokoju, przewidywała ona powrót Niemiec do Ligi Narodów, przyjęcie obecnych granic w Europie z ewentualnem korzystaniem z uprawnień art. 19 statutu Ligi, szukania rewizji w drodze pokojowego porozumienia, ściste porozumienie z Anglją, Francją i Rosją na gruncie ustabilizowania pokoju europejskiego.

Nie były to rzekomo próżne słowa. Schleicher nawiązał kontakt z wpływowymi mężami stanu Francji. Jedynem jego żądaniem był częściowy zwrot straconych kolonji niemieckich.

Na zapytanie angielskiego dziennikarza, czy zwolennicy Schleichera nie obawiają się o jego życie, rozmówca odpowiedział: „Nie ośmielą się tknąć go".

Ośmielili się jednak. Schleicher padł z ich ręki.

Swój niezwykle ciekawy artykuł angielski dziennikarz kończy słowami:

„Nie jestem Niemcem, nie jestem żołnierzem, nie podzielam nawet politycznych zapatrywań Schleichera, ale uchylam czoła przed człowiekiem kulturalnym, który zginął, probując uratować pokój w Europie".

Tęsknota za więzieniem

Pod rządami dyktatur olbrzymia część Europy stała się jednem wielkiem więzieniem. Nie wolno mówić, nie wolno myśleć, nie wolno nawet pracować tym, co nie cieszą się poparciem władz. Oczywistą jest rzeczą, że przeważna część ludzkości przeklina dyktatorskie systemy rządzenia i — gdyby tylko było można — szukałaby gdzieindziej chleba i wolności.

Są jednak ludzie, którzy tęsknią za zwykłem więzieniem, za maleńką, okratowaną celą. Oto „Kurjer Poranny" zamieszcza artykuł, poświęcony praktykom naszej administracji, stosującej nakazy wysiedlania z miejsc stałego zamieszkania i przymusowy pobyt w wyznaczonej miejscowości.

Okazuje się, że system ten był szeroko stosowany nawet przed wprowadzeniem „obozów izolacyjnych".

„Kara przymusowego osiedlenia we wskazanem miejscu, jako wysiedlenia z miejsca stałego zamieszkania praktykuje się... kara spotyka również ludzi, po odsiedzeniu wyroków karnych, wyroków niekiedy sięgających 10 — 15 lat".

Ludzie „skazani" na przymusowe osiedlenie, mają — oczywiście — specjalną kartotekę, co utrudnia im w znacznym stopniu otrzymanie jakiejkolwiek pracy. Jeden z „wysiedleńców" pisze:

„Obszarnicy mówią, że znajdą miejscowych za 35 groszy dziennej zapłaty i wykorzystując nasze tragiczne położenie materjalne mówią, że wysiedleniec powinien pracować za połowę tej ceny i więcej nie dają jak 15, 20 — 25 gr. Bywają wypadki, że zmuszeni bywamy godzić się i na takie warunki".

Ale — gotów ktoś zapytać — można przecież uzyskać pomoc władz lub zmiany zarządzenia. Otóż

„w starostwie, gdy który z nas zażąda pracy, chleba, jakiegoś utrzymania, albo odesłania nas do domu zpowrotem wówczas narażony jest na to, że go posadzą na noc do aresztu policyjnego, oczywiście nie dając mu jeść, — następnie pakują go na furmankę lub do autobusu, odsyłają go zpowrotem do przeznaczonej gminy i tam znowu puszczają".

„Kurjer Poranny", organ „sanacyjny" i zarazem „radykalny", zapytuje retorycznie, czy tego rodzaju zarządzenia leżą w interesie rozwoju państwowości polskiej. Odpowiedź znajduje sam, twierdząc, że to

„sztucznie powiększa liczbę niezadowolonych, liczbę ludzi straconych w położenie bez wyjścia, dla których powrót do więzienia staje się poprostu nieuchronnym przymusem lub ponurą ucieczką".

Zagadkowa wiadomość

W prasie ukazała się niedawno wiadomość, jakoby na zebraniu klubu sejmowego BBWR. omawiano m. in. sprawy przyszłorocznej kampanji wyborczej i ustalono nawet „wytyczne" tej kampanji.

Informacja ta brzmi dość zagadkowo. O ile nam bowiem wiadomo, instrukcje wyborcze dla pp. starostów i komendantów policji pozostały od roku 1930 niezmienione — „miejsca odosobnienia" rozpoczęły już funkcjonowanie, — a „zwycięstwo" B. B. W. R. — według znanych schematów PAT-a — jest zgóry w tych warunkach zapewnione. Poczóż więc jakieś nowe „wytyczne" skoro wszystko tak świetnie się układa?...

Prawda, jedna jest tylko maleńka chmurka na tym pogodnym horyzoncie: protesty wyborcze. Ale te, ewentualnie mogą poczekać lat pięć albo i dłużej, aż do chwili, gdy rozpatrzone będą — tamte z roku 1930. Poczóż więc — pytamy — nowe „wytyczne", skoro stare nie zawodzły!...

Sprawy domowe sanacji

Możnaby też dać tytuł: Kto potrafi lepiej robić dywersje? Na to pytanie mógłby coś odpowiedzieć p. wicemarszałek Polakiewicz, o którego oddaniu pod sąd partyjny mówią. Wypadek to niecodzienny, aby jeden z najwybitniejszych działaczy partji, wysunięty przez nią na czołowe miejsca, nagle stał się oskarżonym. Na jakiem tle? Tylko i wyłącznie na tle roboty dywersyjnej.

Jak wiadomo, robota ta skierowana jest głównie przeciw stronnictwu ludowemu. Od Kulisiewicza do Dziducha — serja wystąpień i rozłamów, które mają zapewnić BB kwalifikowaną większość i oparcie o wieś. Dla osiągnięcia tego celu tworzy się różne „organizacje", — oddając je pod opiekę „działaczom" i tu zaczyna się tragedja. Jedni nie mogą, a może nie chcą zapomnieć o swej przeszłości lewicowej, drudzy nie dbają o „zasady", byle mieć posady. Można rozumieć położenie takiego p. Polakiewicza, któremu jakiś tam Wójtowicz bruździ; można też zrozumieć położenie prezydjum BB, które nie może przecież dopuścić, aby robiono politykę inną, aniżeli p. Sławek robi ją na podstawie rozmów w Belwederze.

Druga sprawa domowa sanacji i to zakrojona na większe rozmiary, to sprawa konserwatystów. Skończyły się miodowe miesiące po Nieświeżu, zaczął się czas wzajemnych wyrzutów i pożądań. — Konserwatyści zanadto brykają — oto ton, w jakim prasa sanacyjna pisze o dotychczasowych sojusznikach. Jak wygląda to brykanie? Powiadają menerzy sanacji: nieokiełznana krytyka poczynań rządu — krytyka jego polityki gospodarczej, krytyka nawet obozu izolacyjnego, żądanie rozwiązania organizacyj sanacyjnych wśród młodzieży i t. d.

Zaczęło się od polemiki, a doszło do wygrażania pięścią. Jakże inaczej rozumieć takie wynurzenia o konserwatystach: obóz rządowy myślał, że reprezentanci konserwatyzmu nie mogą stać poza nawiasem życia państwowego i dlatego dopuszczono ich do wspólnego stołu. A tymczasem na całej linji zawiedli się: nie ściągnęli do obozu sanacyjnego ziemian, którzy nadal pozostali endekami; nie ściągnęli zamożnego mieszczaństwa, inteligencji, duchowieństwa — poco obciążyć się takim balastem, niedającym żadnej korzyści? Korzyści, owszem, odnieśli konserwatyści — mówi o tem spis członków rad nadzorczych wielkich spółek akcyjnych, w których zasiadają wielcy panowie — tu przypomina się epitet „szmaty", rzucony pod adresem tych właśnie ludzi przez byłego ministra przemysłu i handlu generała Zarzyckiego.

Wniosek z tych przesłanek? Konserwatyści stali się dla sanacji „kulą u nogi", a wiadomo, że taka kula dla jeszcze prosto chodzącego jest raczej przeszkodą niż pomocą. Można więc spodziewać się już nietylko „czystki" indywidualnej, jaką zapowiadają głowy sanacji, ale generalnej, której ofiarą padną ci nieliczni konserwatyści, którzy jeszcze trzymają się sanacji właśnie w imię tego rodzaju „pracy", którą tak dosadnie określił minister sanacyjny.

Odnosi się wrażenie, że w kołach konserwatywnych zrozumiano te groźby i zmieniono postępowanie. Krytyka w prasie konserwatywnej przycichła — czy to jednak coś pomoże? Walka w łonie sanacji, bynajmniej nieideowa, nie ustanie ani na chwilę, dopóki wszyscy uważający się za więcej zasłużonych nie osiągną celu — stanowiska zajmowane przez konserwatystów są zbyt nęcące, aby miało skończyć się tylko na słownych usiłowaniach wyparcia ich.

Gdzie jest efekt tych inwestycyj?

Mamy z początkiem lipca przeszło 300.000 bezrobotnych. Ponieważ z końcem czerwca 1933 „poszukujących pracy", tj. zarejestrowanych bezrobotnych było 224.000, a więc stan obecny jest o blisko 80.000 większy.

Przy tym stanie, nieświadczącym wcale o poprawie sytuacji gospodarczej, mówi naczelny dyrektor funduszu pracy poseł Madeyski o inwestycjach z tego funduszu w bieżącym roku robionych. Na inwestycje te, jak powiada p. dyrektor, fundusz pracy przeznaczył 82 miljony — suma jak na nasze stosunki znaczna. Chcielibyśmy wiedzieć, w czem objawia się użycie tej sumy? Jeżeli się mówi o zatrudnieniu aż pięć razy więcej bezrobotnych niż w roku 1932, to wedle ludzkiego pojęcia nie powinnibyśmy teraz mieć ani jednego bezrobotnego, a tymczasem mamy ich więcej niż kiedykolwiek.

Specjalna suma z powyższych 82 miljonów w wysokości 25 miljonów jest przeznaczona na roboty drogowe. Co więc znaczy ogólne utyskiwanie na stan dróg w kraju, jeżeli mimo tej stosunkowo znacznej kwoty nie znać poprawy? Mówi się o wyznaczeniu 5 miljonów na budownictwo mieszkaniowe robotnicze — codziennie czyta się o eksmisjach, codziennie czyta się o ludziach bez dachu nad głową, gdzież więc efekt tych 5 miljonów?

Rozumiemy, że — wedle przysłowia — nie odrazu Kraków zbudowano. — Ale fundusz pracy działa już trzeci rok, bądźcobądź ładną sumę już wydał, efekt jest minimalny conajmniej odnośnie do ważnego jego zadania: walki z bezrobociem. Prawdą jest, że bez udziału funduszu pracy stan byłby zapewne jeszcze gorszy, ale zdałoby się trochę więcej ruchu, a mniej biurokratycznej powolności. W czasie, gdy państwo nie jest w stanie robić inwestycyj, ich źródło: fundusz pracy ma obowiązki wyższe niż w czasie mniejwięcej normalnym.

—ooo—

Przeludnienie więzień

NA KAŻDYCH 100 MIEJSC PRZYPADA 119 ARESZTANTÓW

Pewne pojęcie o stanie naszego więziennictwa można sobie wyrobić, przeglądając mały rocznik statystyczny, w którym znajdują się dane, dotyczące liczby więzień i więźniów w Polsce w ostatnich dwóch latach. Nie są to liczby wogóle wesołe, a tembardziej, gdy na pierwszy rzut oka staje się jasne, iż nasze więzienia są przeludnione. Zacznijmy jednak od samych więzień i zapoznajmy się z ich ilością i liczbą miejsc, na które są obliczone.

Mamy więc w Polsce 346 więzień, przyczem w ostatnim roku przybyły nam dwa nowe. Między tymi zakładami więziennymi znajdują się cztery zakłady wychowawczo-poprawcze.

Rozmieszczenie więzień na terenie Polski nie jest równomierne. Tak np.p w województwach centralnych i wschodnich mamy 81 więzień, które mogą pomieścić 18.891 ludzi, w województwach zachodnich liczba więzień wynosi 85 z ilością 8.585 miejsc, a w województwach południowych, mamy 180 więzień obliczonych na 11,428 osób. Jak widać z tego, więzienia w województwach centralnych i wschodnich są daleko większe od innych zakładów karnych, najmniejsze są zaś więzienia w województwach południowych.

Cały szereg więzień polskich posiada warsztaty pracy, w których więźniowie znajdują nietylko zatrudnienie, które ułatwia im pogodzenie się z losem, ale także i zarobek. Jednak nie wszystkie zakłady karne mają takie warsztaty, gdyż tylko w 116 więzieniach znajduje się około trzystu czynnych warsztatów.

Niezbyt pomyślnie przedstawia się też sprawa bibljotek więziennych, bo jest ich zaledwie 130. A przecież książka dla więźnia stanowi wielkie dobrodziejstwo i może ona wraz z warsztatem pracy, w którym nauczy się pracować, stanowić często o jego przyszłym losie, gdy odbędzie już karę.

Jeśli idzie o liczbę więźniów to było ich w 1932 roku — 34.648, podobno liczba ta była stosunkowo mniejsza z powodu zwolnienia wielu więźniów wskutek amnestji. Mimo tego tłumaczenia jednak fakt, iż w 1933 roku było w Polsce w więzieniach 46.451 osób, musi zwrócić uwagę każdego. W ciągu roku bowiem więzienia polskie powiększyły liczbę swych mieszkańców o prawie 12 tysięcy osób. Jak są przepełnione nasze więzienia, najlepiej świadczy fakt, iż przeciętnie obliczają, że na każde 100 miejsc w więzieniach przypada 119 więźniów, a w województwach centralnych i wschodnich nawet po 133. Jeśli więc w 1932 roku zaludnienie więzień polskich wynosiło 90 na sto miejsc, to dziś są one przeludnione.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

PRZEGLĄD PRASY

—o—

TEROR

„Polonia":

Teror pod względem moralnym i prawnym jest nadużyciem władzy państwowej i zawsze zbrodnią przeciwko dobru powszechnemu narodu, a tem samem i przeciwko państwu. Teror w żadnym wypadku nie da się usprawiedliwić. Niektórzy usiłują go zrozumieć. Socjalista Jaures bardzo trafnie określił teror i dyktaturę na nim opartą, — jako pozostałość niewoli, świadczącą o niewytępionem wciąż jeszcze barbarzyństwie. Nader trafnie określił teror Fryderyk Engels w liście, pisanym do Karola Marksa w 1870 r.:

> „Rządami teroru nazywamy rządy ludzi, szerzących grozę, ale odwrotnie są one równocześnie rządami ludzi wystraszonych. System teroru polega przeważnie na bezcelowych okrucieństwach, popełnianych przez ludzi, którzy sami się boją, by zapewnić sobie pokój. Teror bynajmniej nie jest dowodem siły, lecz słabości. Mimo swej srogości, mimo silnych słów teror zawsze jest odzwierciedleniem niepokoju i strachu, odczuwanego przez terorystów, którzy w końcu boją się listka, poruszającego się na drzewie. Terorystyczne okrucieństwa popełniane bywają tylko w stanie permanentnego popłochu. Dlatego też terorystyczna dyktatura jest do pewnego stopnia dyktaturą paniki".

Teror jest dyktaturą policji, popieranej przez armję, pojętą jako organizacja gwałtu. System rządzenia terorem zawsze zamienia się na szkołę łotrów, którzy wspinają się na szczyty państwa. Trafność tej uwagi widzimy w Niemczech i gdzieindziej.

Teror jako środek polityczny jest ostatecznie bezcelowy i zawsze szkodliwy, aczkolwiek na razie osiąga pożądane skutki przez to, że zagłusza wszelką krytykę, wolność myśli, rozbija wszelkie organizacje społeczne, polityczne i kulturalne, niechcące się zdegradować do roli narzędzi polityki i przedmiotu wyzysku panującego reżimu, a tem samem niszczy wszelkie więzy społeczne i podkopuje podstawy kultury narodu. **System ten kończy się zawsze brutalnym egoizmem mniejszości rządzącej, która poświęca wszystkie siły narodu, aby tylko utrzymać się przy władzy. Motywem tej zbrodniczej roboty jest zawsze strach, strach przed odpowiedzialnością za dokonane zbrodnie i strach o utratę korzyści, które daje władza. Dyktatura staje się zawsze szkołą korupcji i zbrodni, zabija chęć do życia i pracy w obywatelach, szerzy nieufność, zwątpienie, zniechęcenie do państwa i nienawiść powszechną.** Dyktatura terorystyczna może zmieść opozycję z powierzchni, może stworzyć pozory „Gleichschaltungu", ale zawsze ma w następstwie to, że niezadowolenie przybiera postać organizacyj spiskowych, chowających się pod ziemią, a w końcu doprowadza do tego, że powstaje **teror indywidualny.** Przemoc i gwałt w rządach osiągają w końcu zawsze cel, przeciwny temu, do którego zmierzają. Nie utrwalają władzy, lecz doprowadzają kraj do zupełnej anarchji moralnej i politycznej. Nieraz w tych warunkach spełniają się słowa Chrystusa Pana: **Kto mieczem wojuje, od miecza ginie!**

W interesie kultury, pokoju i szczęścia narodów życzyć trzeba, aby czemprędzej ta zaraza społeczna minęła i by przywrócono życiu zbiorowemu znowu podstawy moralności chrześcijańskiej i prawa z nią zgodnego.

Sprawa posła Wrony

—o—

Sędzia śledczy w Warszawie p. Gergelewicz kończy śledztwo w sprawie skargi — zgłoszonej przez posła Wronę przeciwko byłemu posłowi Różańskiemu. Przesłuchano już blisko połowę klubu parlamentarnego stronnictwa ludowego. 18 posłów powołanych będzie na świadków w tym procesie. Prawdopodobnie proces rozpocznie się już we wrześniu br.

Socjalizm w Anglji

(Korespondencja własna).

Artykuł poniższy otrzymaliśmy od jednego z młodych towarzyszy austrjackich. Niektóre uogólnienia i wnioski autora są może zbyt pośpieszne. Ale całość daje dobry obraz rzeczywistości angielskiego ruchu robotniczego. Dlatego drukujemy artykuł chętnie z tem jednem, sformułowanem przed chwilą zastrzeżeniem. Red.

Trudno jest wyczerpująco potraktować w jednym artykule dziennikarskim sprawę postaci i form Socjalizmu angielskiego. Paweł Wertheimer, znawca stosunków angielskich i Socjalizmu angielskiego, poświęcił tym sprawom całą książkę. Mimo to spróbuję naszkicować w najogólniejszych zarysach, co Anglik rozumie przez Socjalizm.

Gdy na kontynencie spotka się kilku młodych ludzi i rozmowa potoczy się na tematy polityczne, nosi ona zazwyczaj charakter bardzo teoretyczny, a wytycznemi jej są programy stronnictw. Rozmawiający wygrywają przeciwko sobie programy polityczne, każdy przysięga na słuszność swojej partji, jak kupiec na rzetelność swojej firmy.

Gdy w Anglji spotka się kilku młodych ludzi, to w 90% wypadków mówią przedewszystkiem o sporcie; polityka zajmuje dalsze miejsce. Ale i tu kwestje, które omawiają, nie mają zupełnie charakteru teoretycznego, lecz wyłącznie dotyczą praktyki; nie mówi się o programach, lecz o ludziach i o tem, co potrafią. Nikt nie trzyma się niewolniczo programu partyjnego, ale doszukują się dobrych stron w każdym programie. Niejednemu taka różnica w ujmowaniu wyda się sztuczną, ale istnieje ona faktycznie u socjalistów z kontynentu. Aby dokładniej uwydatnić, jak jaskrawa jest ta różnica, należy przedewszystkiem porównać kilka faktów.

W Anglji niema „Parji socjalistycznej“ lub czegoś zbliżonego do niej, istnieje tylko jedna partja, zwana „Labour Party“ (Partja Pracy), której liczba członków jest zdumiewająco mała. Istnieje natomiost t. zw. „Labour Movement“, t. j. ruch socjalistyczny, który jest nadzwyczaj silny.

Obejmuje on Partję Pracy, związki zawodowe („Trade Unions“), ruch spółdzielczy („Cooperative Movement“) i różne drobniejsze ugrupowania. Nazwałem zespół tych wszystkich grup, które zresztą organizacyjnie nie są z sobą powiązane, „ruchem socjalistycznym“. Sądzę jednakże, iż jest to o tyle słuszne, że jako socjalista z kontynentu uważam dążenia tych wszystkich ludzi za socjalistyczne. Trzeba się jednak liczyć ze zdumiewającą wprost okolicznością, iż w organizacjach tych czynni są ludzie, którzy przy wyborach nie oddają swych głosów na „Labour Party“, a nawet nie brak zdecydowanych konserwatystów. Podobne stosunki możliwe są tylko w takim kraju, jak Anglja.

Wszystkie te zjawiska tłomaczy, nam jednak właściwy anglikom indywidualizm. Temu to zdrowemu indywidualizmowi swych mieszkańców Anglja zawdzięcza, że jest najpostępowszym krajem na świecie. Spowodował on też, że jednostka w Anglji korzysta z wolności, jakiej nie posiada w żadnym innym kraju i że dba się o to troskliwie, aby w najmniejszym nawet stopniu nie uszczuplić zakresu tej wolności.

Taki sposób myślenia ma ten skutek, że się przestrzega swobód bliźniego i szanuje jego polityczne przekonania. Nienawiść partyjna jest tu niemożliwością, taksamo i walka klas odbywa się tu w innych formach, niż w pozostałych krajach kapitalistycznych. Anglja jest krajem bardziej religijnym niż wszystkie inne, które miałem sposobność zwiedzić.

Te wszystkie momenty należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić...

„Labour Party“ nie ma oficjalnie uznanego programu i żaden socjalista, z którym rozmawiałem, nie mógł mi dokładnie powiedzieć, co będzie robić „Partja Pracy“, gdy po najbliższych wyborach — co jest bardzo prawdopodobne — obejmie rządy. Mamy tu do czynienia z zupełnem przeciwieństwem koncepcji wszystkich komunistów. Lenin zgóry przemyślał każdy szczegół, zanim rozpoczął rewolucję. Anglicy mówią otwarcie, że nie wiążą się niczem. Przeciwnie, unikają wysuwania już teraz konkretnych haseł. Ten fakt zdziwił mnie najbardziej, wszakże otrzymałem wystarczające wyjaśnienie. Przy powolnym, ale stałym rozwoju kierunków myśli angielskiej, możliwa jest sytuacja, w której partja przeciwna przyjmuje niektóre postulaty wysuwane przez swego antagonistę. Gdy w r. 1924 Rząd Partj Pracy wydał przed swem ustąpieniem doskonałą ustawę o osiedlach, niektórzy socjaliści przypuszczali, że konserwatyści zniosą tę ustawę.

Tymczasem stało się inaczej, konserwatyści rozszerzyli ją jeszcze i wybudowali pół miljona domów robotniczych. Rozsądek zwyciężył.

Dawni lordowie i obszarnicy korzystają od setek lat z dochodów na zasadzie odwiecznych praw ziemskich. Gdy lord sprzedawał swoją ziemię, wszystko co znajduje się pod ziemią pozostawało nadal jego własnością i gdy na takim terenie znajdowano węgiel, otrzymywał od właściciela kopalni odpowiednią kwotę od każdej tonny. Dochody te są bardzo znaczne, obciążające gospodarstwo i służą tylko garści próżniaków, kupujących sobie pańskie siedziby wiejskie, utrzymujących wielkie parki i posyłających swych synów do Oksfordu.

Owe „Royaltris“, jak nazywają tu wymienione prawa lordowskie, oddawna były solą w oku wszystkich postępowych ludzi. Socjaliści jednak nie mają potrzeby umieszczania w swym programie żądania zniesienia tych praw, ponieważ już dziś — w 1934 r. — rząd konserwatywny sam projektuje ich zniesienie, a temsamem — wywłaszczenie lordów. Domaga się tego opinja publiczna, a czego ona żąda, podlega wykonaniu.

Dlatego też socjaliści mówią: „Poco mamy formułować program i narażać się na możliwą niepopularność, skoro wrogowie nasi sami usuwają nam z drogi niektóre przeszkody i nie wykazują dość zdrowego rozsądku?“

Podobny przykład stanowi sprawa socjalizacji banków. Domaga się jej dziś dopiero kilku wielkich przemysłowców, którzy zrozumieli, że okrzyczana inicjatywa prywatna przynosi w bankowości więcej szkody, niż korzyści. Socjaliści czekają narazie. Jeśli rzeczywiście banki mają ulec socjalizacji, — a nie jest to wcale nieprawdopodobne, skoro w dziedzinie budownictwa i transportu dokonano już szeregu posunięć o charakterze socjalizacyjnym, — wówczas ogół sam pójdzie za głosem socjalistów, którzy wtedy wysuną żądanie, by ziemia i środki produkcji przeszły również w ręce społeczeństwa.

Taki pogląd jest oczywiście możliwy tylko w kraju, w którym ma się dowody uczciwości przeciwnika i ufa się w jego rozsądek.

O ile zdołałem się przekonać, optymizm ten jest zupełnie usprawiedliwiony.

Jeśli powiedzieć tutejszym socjalistom, że program ich opiera się przedewszystkiem na Marksie, odpowiadają: „przedewszystkiem niema nic pewnego i nawet Karol Marks omylił się niejednokrotnie, po drugie: nie jesteśmy przecież marksistami!“

I rzeczywiście — liczba marksistów jest bardzo nieznaczna, conajwyżej 10% socjalistów angielskich stanowią marksiści. Czysty marksizm nie odpowiada indywidualistycznemu charakterowi anglika; tutaj też szukać należy źródeł niepowodzenia komunistów, będących zawsze nieznaczącą mniejszością, jak również — z drugiej strony — niepowodzenia zwolenników faszystowskiej dyktatury. Dyktatura i przemoc nie stanowią atrakcji dla Anglika; słyszy on czasami, że podobne metody stosuje się do „poddanych“ w kolonjach, lecz w Anglji są one nie do pomyślenia.

Pokłada się tu nadzieje w normalnym rozwoju. Argumentem w tym kierunku ma być historja ruchu robotniczego angielskiego, wykazującego powolny wprawdzie, ale stały i niewątpliwy postęp. Od 100 lat istnieje ruch spółdzielczy, początkowo zaciekle zwalczany, który dziś liczy tylu członków, że co drugi Anglik nabywa artykuły spożywcze, a przynajmniej ich część w socjalistycznej spółdzielni. Przynajmniej od tylu lat istnieją związki zawodowe, które dziś silniejsze są niż kiedykolwiek.

Później przyszła kolej na uniwersytety robotnicze, biblioteki i t. p., pobudowano osiedla robotnicze, zapewniające miljonom proletarjuszy tanie mieszkania, — a to sprawia, że socjalista angielski spogląda z ufnością w przyszłość i cieszy się na myśl o wyborach, które pozwolą na przesunięcie się o krok naprzód i zbliżenie się do ideału.

Powoli, ale stale, nie obiecując sobie zbyt wiele, ale też nie doznając rozczarowań, gdy coś nieprzewidzianego zmusza do zmiany kierunku, nie eksperymentując, lecz badając stare metody, zanim chwyta się nowych, posuwa się naprzód Socjalizm angielski.

Ta droga, niebezpieczna dla każdego innego kraju, gdzie inne istnieją warunki, jest doskonała i skuteczna dla Anglji i dlatego my socjaliści kontynentu, możemy być dumni z pracy naszych angielskich towarzyszy i wiele po niej się spodziewać.

HENRI GEORGES.

Jeszcze o „Pe-Pe-Ge“

Rozrzutna gospodarka nadzoru. Olbrzymie pensje i djety nadzorców

Panowie nadzorcy sądowi na polu niszczenia przedsiębiorstwa mają rzeczywiście „zasługi“ wyjątkowe. Mieliby natomiast prawdziwe zasługi, gdyby docenianie znaczenia fabryki i chęć jej utrzymania szły u nich w parze z troską o własne pobory. Zapowiedzi panów nadzorców o „spokojnej przewidującej i oszczędnej polityce finansowej fabryki stały — co kilkakrotnie podkreślaliśmy — w rażącej sprzeczności z faktami. Nie było pieniędzy na zakup surowca i wypłatę zarobków robotniczych i pensyj urzędników, nigdy nie było pieniędzy na zapłacenie podatków telefonu i prądu elektrycznego, ba! nawet na wysyłkę listów nie starczyło 30 gr. nie mówiąc o braku mleka w żłobku fabrycznym, ale zato panowie nadzorcy sądowi wybrali wszystko co do grosza. Zgórą czterysta tysięcy złotych wybrał nadzór sądowy, ściślej trzech „sanatorów“ od 15-go lipca 1931 roku do 1 lipca 1934 roku. P. Jerzy Iwanowski „sanator“ i senator pobierał 4.000 złotych, p. inż. Mickiewicz 3.500 zł., a p. mecenas Rogoziński 3.000 złotych miesięcznie. Prokurator nadzoru p. Czerwiński pobierał 2.700 złotych, kierownik personelu kpt. Pietruska 2,500 zł. miesięcznie. Ten ostatni po pięciu miesiącach urzędowania został zwolniony. Jako nawiązkę otrzymał odszkodowanie w wysokości trzechmiesięcznego wynagrodzenia i jednorazową odprawę w wysokości 8.000 zł. Tymczasem, na miejsce p. inż. Mickiewicza (obecnie dyr. monopolu solnego!) przyszedł p. inż. Karol Tomczycki, miejsce p. Czerwińskiego, który został burmistrzem w Gniewie, zajął p. Stanisław Odechowski. P. senator Iwanowski po słynnej mowie pułkownika Sławka, zrzekł się wspaniałomyślnie funkcji członka nadzoru sądowego, ale przyjął w tej samej fabryce godność „nadzorcy w sprawach administracyjnych“ z pensją 2.500 zł. plus 40 złotych djet dziennie. Pensja miesięczna p. inż. Tomczyckiego, upatrzonego w kołach „sanacji“ na przyszłego zarządcę masy upadłościowej, wynosi trzy tysiące zł. djet, 40 zł. dziennie.

Z nadzorców, p. inż. Tomczycki należy do ludzi najruchliwszych i — bądźmy sprawiedliwi — najsprytniejszych. Na 30 dni w miesiącu 25 jest poza fabryką; pobory p. Tomczyckiego wynoszą około 13.000 zł. miesięcznie. Wiemy np. o wyjazdach p. Tomczyckiego do Warszawy, gdzie stale mieszka i rachunkach jego z tej samej Warszawy, idących w tysiące złotych. Jesteśmy w posiadaniu rachunku z którego wynika, że rozmowa p. inż. Tomczyckiego z pewnym adwokatem w Warszawie kosztowała fabrykę 120 zł. plus koszta przejazdu II-gą klasą pociągu pośpiesznego. Rozmowa p. inż. Tomczyckiego z p. prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu kosztowała niedużo, bo „tylko“ 220 zł. Przy okazji publicznie zapytaliśmy p. inż. Tomczyckiego czy prawdą jest, że jako były urzędnik kolejowy korzysta ze zniżki kolejowej i jeżeli tak, to dlaczego przy likwidacji kosztów podaje pełną cenę biletu?

Ten sam p. Tomczycki z p. Odechowskim byli dwa razy niewiadomo naco i poco w Paryżu. Wynik? Żaden! Nawet śladu niema z kim i o czem konferowali, a koszta przejażdżki pokrywa fabryka: 2.320 zł.!

Albo taki kwiatuszek. Pretensje firmy do jej dłużników wynosiły około czterech miljonów złotych. Nadzór sądowy ściągnął zaledwie trzysta tysięcy, przyczem same koszta adwokackie, sądowe i egzekucyjne wyniosły 70.000 zł. Adwokatem, który zastępował firmę, był mecenas Rogoziński i członek „nadzoru sądowego“.

SAMI SWOI

Brat p. Tomczyckiego Stanisław, dostał przedstawicielstwo „Pepege“ na Warszawę z dochodem do 2.000 miesięcznie. Siostrzenica z Warszawy została stenotypistką w „Pepege“ w Grudziądzu. P. Jan Odechowski, członek zarządu, zrobił prokurentem brata Stanisława, ten wsadził swojego syna Tadeusza. To, co prasa prorządowa pisała o dawnych stosunkach w fabryce, możnaby z większą słusznością powiedzieć, o gospodarce i stosuneczkach za „nadzoru sądowego“.

Za obecny stan fabryki i dalsze jej losy odpowiedzieć musi „sanacyjny“ nadzór sądowy.

W więzieniu znaleźć się muszą prawdziwi winowajcy i sprawcy zamknięcia fabryki, która dawała utrzymanie prawie połowie mieszkańców Grudziądza. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

K.

Nowa komedja Hitlera

Wiemy, co to jest Reichstag niemiecki! Jest to zebranie kilkuset hitlerowców, „wybranych" na komendę, bez prawa głosu, tem mniej krytyki. Zwołuje się go tylko dla parady, gdy „Führer" chce wobec Europy zagrać nową komedję „pokojową" albo, gdy cały świat daje wyraz swemu oburzeniu na jego metody.

Taka komedja ma być znowu odegrana 13 bm. Hitler zwołał na ten dzień Reichstag dla — jak mówi komunikat urzędowy — wysłuchania deklaracji rządowej — wysłuchać, ale nie dyskutować, w najlepszym razie uchwalić zaufanie, wierność itd.

O co Hitlerowi idzie, poco gra tę komedję? — Przecież niema tak naiwnych, którzy myśleliby, że taki Reichstag może być uważany za głos narodu, za prawdziwy czynnik kontroli nad rządem. — Odebrano mu przecież nawet zasadnicze prawo uchwalania ustaw, które wydaje rząd z własnej mocy, na podstawie nieograniczonych i bezterminowych pełnomocnictw, nawet bez udziału prezydenta państwa.

Hitler widocznie odczuwa potrzebę zamanifestowania „pokojowości" wobec coraz silniej zamykającej się około Niemiec obręczy. Akurat tak wypadło, że zwołuje parlament na kilka dni po wizycie francuskiej w Londynie, która zajmowała się i Niemcami. Hitler wie, że traci jedyną — obok Włoch — podporę, jaką miał w Europie: Anglję. Tam zamykano oczy na wszystkie okropności, jakie od lutego ubiegłego roku działy się w Niemczech; tam godzono się na dozbrojenie, tam wygrywano Berlin przeciw Paryżowi. — Ale ostatnie wypadki wpłynęły na politykę angielską ochladzająco — widzą tam, że z tymi ludźmi nie można robić nawet interesów, gdy odważają się — dla narodu kupieckiego, jakim są Anglicy, straszna to rzecz — na niepłacenie długów, do czego dopiero groźbami represji trzeba ich zmuszać.

Co z tej komedji wyjdzie? Tosamo, co z mowy zastępcy „Führera" Hessa, wygłoszonej przed kilku dniami w Królewcu: nieufność i kpiny. Prasa francuska wprost nie uwierzyła jego zapewnieniom pokojowym, traktując je jako manewr dla odwrócenia uwagi od zajść wewnętrznych. Niema powodu sądzić, żeby mowa samego Hitlera wywołała inny efekt. Coraz silniej ugruntowuje się przekonanie, że — o ile faszyzm oznacza groźbę wojny — to faszyzm hitlerowski jest spotęgowaniem tej groźby. Może sobie Hitler wobec swych pachołków grać tyle komedyj, ile tylko chce, to nie zmieni faktu, że mu nie uwierzą ci, pod których adresem [illegible] się odbywa.

—ooo—

Nowa emigracja

ROZMOWA Z „SZTURMOWCEM" SA

Według informacyj dzienników paryskich miało przekroczyć granicę Saary około dwóch tysięcy uchodźców z Niemiec, należących po największej części do „elity" narodowo-socjalistycznej. Powód? Strach przed śmiercią lub więzieniem! — W tej chwili dawni „bohaterzy" narodowej rewolucji przedstawiają dla rządu Hitlera większe niebezpieczeństwo, aniżeli opozycja socjalistyczna lub komunistyczna. Zawiedzeni w swych nadziejach, gotowi na wszystko — są oni elementem najmniej pożądanym w Rzeszy. Wiedzą o tem! Wiedzą również, że jeszcze ich czas obrachunku nie nadszedł.

Oczywiście położenie tej nowej partji uchodźców jest ciężkie. Komuniści, socjaliści czy centrowcy znaleźli pomoc materjalną ze strony pokrewnych ugrupowań partyjnych zagranicą. Na to dawni pretorjanie „wodza" naturalnie liczyć nie mogą!

Paryski korespondent „Polonii" miał sposobność rozmawiać z jednym z wybitnych, nawet bardzo wybitnych działaczów hitlerowskich. — Uciekł z Niemiec za fałszywym paszportem. Przedostał się do Holandji wśród niesłychanych przygód; aresztowano go na granicy niemieckiej, zdołał zbiec i dostać się do Holandji. Jeden z wyższych oficerów oddziałów szturmowych.

— Jest pan więc przedstawicielem nowej emigracji niemieckiej?

— Nowej? To zależy! Mieliśmy już dawno nazistowską emigrację wewnętrzną.

— Jakto?

— Ano tak! Do obozów koncentracyjnych! Nie słyszał pan nic o tem? Wysyłano już pół roku temu naszych kolegów za druty kolczaste. Była nawet o tem piosenka:

Oranienburg, Oranienburg
Wie braun bist du geworden
Einst warem nur Marksisten da
Jetzt sind SA, jetzt sind SA...

— Wysyłano „nazich" do obozów? A za co?

Wpatrzył się w przestrzeń i mówił powoli, z goryczą:

— Tych, co przejrzeli wcześniej, niż my! Bo poznali, że te zapowiedzi reform społecznych, ten niemiecki narodowy socjalizm — to blaga demagogów i błaznów, których ślepo uważali za wodzów. Że to odrodzenie moralne, o które kazano nam walczyć z demokracją — to był frazes, obliczony na efekt wiecowy. Chodziło w gruncie rzeczy o poparcie mas! Chodziło o władzę, o karjerę, o zaspokojenie wygórowanych ambicyj. Wierzyliśmy! Walczyliśmy z bojówkami lewicy! A dziś...

— Czy to prawda, że rozkaz aresztowania przywódców oddziałów szturmowych został wydany dopiero po wybuchu pierwszych walk na ulicach Berlina?

— Kłamstwo! Żadnych walk na ulicach Berlina nie było! Myśmy nie wiedzieli jeszcze o niczem. Dopiero, gdy zaczęto nas aresztować i rozbrajać, niektóre oddziały zastosowały opór, zresztą bierny. Miało to zresztą miejsce nie na północy, lecz w Bawarji...

— Czy istniał ferment rewolucyjny wśród oddziałów szturmowych?

— Istniała opozycja, która zresztą nie była wcale skierowana przeciw Hitlerowi. Wierzyliśmy, że zacznie on wreszcie realizować ten program, jaki obiecywał masom. Podtrzymywały nas w tem przekonaniu mowy Goebbelsa i ostatnie wystąpienia przeciw Papenowi. Sądziliśmy, że „Führer" pozbędzie się konserwatystów... Tymczasem okłamywano nas bezczelnie...

— Czy Schleicher był z wami, czy przeciwko wam?

— Schleicher był zawsze reprezentantem Reichswehry i opozycji prawicowców, z którą nie mieliśmy nic wspólnego. Szedł zawsze na własną rękę! O spisku Schleichera nie wiedzieliśmy nic a nic...

— Co będzie dalej?

— Narazie nic! Wcześniej czy później przyjdzie jednak dzień! Es kommt der Tag! Der Tag der Rache... Dzień zemsty!

—ooo—

Ojciec otruł gazem 6 dzieci i siebie

Cały Górny Śląsk wstrząśnięty został tragedją, która rozegrała się 10 bm. w Rybniku, gdzie 37-letni dozorca zakładu psychjatrycznego August Studnic otruł 6 dzieci i popełnił samobójstwo. Studnic od dłuższego już czasu zdradzał

OBJAWY CHOROBY UMYSŁOWEJ.

Poprzednio zatrudniony był w zakładzie jako stolarz, później został dozorcą chorych. Dyrekcja zakładu, spostrzegłszy u niego pewne objawy choroby umysłowej, poleciła ślusarzowi zamknąć w mieszkaniu Studnica przewód gazowy. Studnic jednak, który już od pewnego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, poradził sobie wieczorem 9 bm. w ten sposób, że odkręcił śrubę, zamykającą przewód gazowy w kuchni, przyłożył do otworu długi wąż gumowy, poczem przeprowadził go przez otwór w drzwiach do sypialni, w której spał wraz z dziećmi. Działo się to podczas nieobecności jego żony, którą wysłał w dzień przed straszną zbrodnią do brata jej do Lipin. Kładąc się z dziećmi do snu, Studnic wypuścił gaz z węża do sypialni i położył się do łóżka. Dzieci zasnęły przedtem i nie zauważyły zbrodniczych poczynań ojca. Nad ranem sąsiedzi poczuli silny zapach gazu i zaczęli się dobijać do mieszkania. Wreszcie udało im się mieszkanie otworzyć, gdzie oczom przybyłych przedstawił się

WSTRZĄSAJĄCY WIDOK.

W sypialni leżały zwłoki Studnica, oraz dzieci jego: 9-letniego Alojzego, 8-letniego Eugenjusza, 6-letniej Agnieszki, 5-letniego Adama, 3-letniego Hermana oraz jednorocznego Jana.

Kronika krakowska

—o—

LUDZIE OTYLI osiągają bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę **Franciszka-Józefa.**

—ooo—

POGODA SŁONECZNA. Po wielu dniach niepewnej pogody, przeplatanej często deszczem, — wczoraj Kraków kąpał się w promieniach słońca. Słońce panowało niepodzielnie nad naszem miastem, złocąc starożytne gmachy swemi promieniami. Na plantach rojno było. Dzieci, które zmuszone biedą rodziców pozostały w murach Krakowa, zaległy wszystkie aleje plant, aby odetchnąć słonecznem powietrzem. Radość i śmiech opanowały planty. Nad Wisłą również gwar panował, gdyż wiele osób udało się do kąpieli, zatęskniwszy za nią. Popołudniu lunął deszcz. Po burzy ochłodziło się powietrze.

ŻNIWA. W okolicach Krakowa, na okalających go wzgórzach rozpoczęli rolnicy żniwa. Zboża padają pod sierpami, a że pogoda sprzyja — praca idzie raźno. Rolnicy zajęci żniwami mniej przynieśli produktów wiejskich na wczorajszy targ. Wskutek tego niektóre produkty nieco podrożały, gdyż przybyli prawie tylko przekupnie.

W SPRAWIE PRZYJĘCIA STUDENTÓW NA WYDZIAŁ LEKARSKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Podania o przyjęcie na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjmuje sekretarjat dziekanatu wydziału lekarskiego od 1 do 15 września 1934 r. włącznie. Po tym terminie żadne podania nie będą przyjmowane. Do podań należy dołączyć: 1) świadectwo dojrzałości, a jeśli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo egzaminu z tego przedmiotu w zakresie 8-miu klas gimnazjalnych; w wyjątkowych wypadkach dziekan może zezwolić na przedstawienie takiego świadectwa w terminie późniejszym, najdalej jednak do 31 grudnia 1934 r. O przyjęcie starać się mogą w pierwszej linji kandydaci posiadający świadectwa dojrzałości z gimnazjów na terenie województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego; kandydaci z innych województw mają minimalne szanse przyjęcia; 2) metrykę chrztu lub urodzenia; 3) świadectwo przynależności gminnej i obywatelstwa; 4) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej; 5) krótkie curriculum vitae z podaniem imion i zawodu rodziców i adresem ich zamieszkania; 6) potwierdzenie badania przez uniwersytecką komisję lekarską (kandydaci starający się o przyjęcie na wydział lekarski będą badani w czasie między 3 a 25 września 1934 r.); 7) ewentualne świadectwa studjów w innych uniwersytetach (na lata wyższe); 8) kwit na złożoną w kwesturze Uniw. Jagiell. opłatę manipulacyjną w kwocie 10 złotych. — Wszystkie załączniki mają być przedłożone w oryginałach. Nadto muszą się kandydaci poddać wstępnemu egzaminowi, za który uprzednio złożyć należy w sekretarjacie dziekanatu kwit na złożoną w kwesturze taksę w kwocie 10 zł. Termin egzaminu wstępnego będzie podany dodatkowo. — Z powodu zbyt małej liczby miejsc w pracowniach i salach wykładowych liczba przyjętych na I-szy rok studjów będzie ograniczona; na wyższe zaś lata przyjęcie możliwe jest w ograniczonym zakresie tylko z uniwersytetów polskich. Dziekan nie przyjmuje w sprawach przyjęcia nikogo osobiście. Rozstrzygnięcie podań przez Radę wydziałową nastąpi między 20 a 30 września br.

DYŻURY LEKARZY 12 lipca noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz, Tatarska 11; 2) Dr. Gutman Gizela, Grodzka 60, tel. 126-98; 3) Dr. Drohocki Zenon, Dunajewskiego 3, tel. 183-80; 4) Dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69.

POWRÓT KOLONISTÓW Z BYSTREJ AD JORDANÓW z pierwszego sezonu nastąpi w sobotę 14 bm. o godzinie 14'20 do Krakowa. Rodzice i związki zechcą się zgłosić po odbiór dzieci w wyżej podanym czasie. Pomimo braku stałej pogody dzieci wyglądają rumiane, czerstwe, zdrowe i są zadowolone z pobytu na świeżem powietrzu w górskiej okolicy.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Teodor Kozłowski, urzędnik bankowy z Lublina, jadąc autem L. B. Nr. 74034 ul. Sławkowską w kierunku ul. Basztowej, potrącił skrzydłem auta przechodzącą przez jezdnię Marję Madejową (lat 55) wieśniaczkę z Małkowej, powiat miechowski. Madejowa upadła na jezdnię i doznała uszkodzenia ciała. Lekarz pogotowia rat. udzielił pomocy rannej

KRADZIEŻ STRYCHOWA. Na strych domu przy ul. Mazowieckiej 39 zakradli się złodzieje i skradli bieliznę wartości 200 złotych. Poszkodowanym jest Stanisław Zaczkowski. Złodzieje otworzyli strych wytrychem.

ŻEBRAK ZŁODZIEJEM. Do mieszkania Michała Nowaka przy ul. Hetmańskiej 5 przybył nieznany żebrak. Korzystając z tego, że właściciel mieszkania spał, żebrak skradł z pokoju trzy zegarki męskie niklowe i zbiegł.

ARESZTOWANIA. Wawrzyńca Wątora (lat 21) przytrzymano w chwili, gdy usiłował włamać się do mieszkania prof. Karola Piotrowskiego przy ul. Kościuszki 62. Wątorem zajęła się policja. — Za kradzież jarzyn aresztowany został Józef Roman (lat 33) z Kobierzyna. Kradzież popełnił on na placu przy ul. Długiej na szkodę Sary Anis. — Aresztowano Czesława Latała (lat 28) za kradzież słoja z konfiturami.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SZAJKA MŁODOCIANYCH ZŁODZIEI

Przed krak. sądem okręgowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 13 osób. Członkowie jej rekrutują się przeważnie z niepełnoletnich jeszcze osobników, a na czele jej stoi 20-letni Franciszek Gąbka z Bochni. Szajka ta dokonała całego szeregu śmiałych kradzieży. W Krzykówce po sterroryzowaniu Szymona Lajbla uciętym karabinem, zrabowali oni towary spożywcze. Następnego dnia urządzili „dywersję“ w następnej wiosce, gdzie ograbili Nosalskich. Tam złodzieje nie wahali się strzelać z karabinu. Najbardziej wojowniczym z całej szajki był Władysław Natkaniec. Posiadał on karabin i straszył nim ludność. W lutym, gdy już część szajki siedziała pod kluczem, pod groźbą zabicia zmuszał Józefa Rybskiego, by ten zaniechał złożenia zeznań zgodnych z prawdą. Potem w areszcie ze zemsty usiłował Rybskiemu wybić oko trzonkiem łyżki za złożenie prawdziwych zeznań. Oskarżeni przyznają się do winy. Trybunałowi przewodniczy so. Bobilewicz, wotują dr. Stuhr i Merunowicz, oskarża prok. Panek, bronią dr. Pleszowski, dr. Kruk, dr. Wahrenhaupt, dr. Woźniakowski i dr. Bardel.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

SEKRETARCE BANKIERA KWINTY ZWRÓCONO ZŁOTE MONETY WARTOŚCI 40.000 ZŁ. Sąd apelacyjny w Warszawie wydał polecenie zwrotu złotych monet zagranicznych, wartości około 40 tysięcy złotych, sekretarce bankiera Stanisława Kwinto, obywatelce szwajcarskiej Gouglerowej. Monety owe były zasekwestrowane podczas rewizji, dokonanej przy aresztowaniu bankiera. Podejrzewano w pierwszej chwili, że monety stanowią własność poszkodowanych klientów domu bankowego i zostały ukryte przez Gouglerową. Rozprawa sądowa sprawę wyjaśniła, stwierdzając prawo Gouglerowej do tych monet. Wstrzymano wydanie ich jedynie do czasu rozstrzygnięcia procesu Kwinty przez wszystkie instancje sądowe. Decyzję taką sąd apelacyjny uchylił, uznając, że jeżeli monety nie mają związku ze sprawą Kwinty, należy wydać je niezwłocznie prawej właścicielce.

ŁÓDZKA STRAŻ POŻARNA WYGRAŁA 12.000 DOLARÓW. Zmarły komendant straży ogniowej łódzkiej Alfred Grohman w swoim czasie zakupił dla straży oginowej dolarówki, między innemi obligację nr. 1.147.031. Po ostatniem ciągnieniu Bank Polski, oddział w Łodzi, zawiadomił łódzką straż ogniową ochotniczą, że na wymienioną obligację dolarową padła wygrana 12.000 dolarów, przyczem wygrana zostaje wypłacona według kursu zł. 8.90, czyli straż otrzyma po obliczeniu na złote 106.800 zł.

PIJANY STRAŻNIK GRANICZNY POSTRZELIŁ ŚMIERTELNIE DWÓCH LUDZI. W Gliśnie nad granicą polsko-niemiecką stała się w nocy na 9 bm. straszna zbrodnia. W czasie zabawy doszło do sprzeczki o tancerkę pomiędzy kilku młodzieńcami a strażnikiem granicznym Ksawerym Matuszewskim. Po ukończeniu zabawy Matuszewski pobiegł do mieszkania po karabin, z którego oddał strzał do stojącego przed oberżą grona osób. Z powodu ciemności strzał chybił. Pragnący zemsty strażnik podszedł bliżej i wycelował. Wtedy doskoczył do niego starszy strażnik graniczny Bryski, który usiłował go rozbroić, co mu się jednak nie udało. Matuszewski oddał 2 strzały. Śmiertelnie ranny padł 20-letni Bronisław Nosiński, zaś ciężko zraniony został rolnik Jan Łącki z Gliśna. W toku dochodzeń ustalono, iż Matuszewski działał pod wpływem alkoholu. Aresztowany osadzony został w więzieniu w Chojnicach.

ZNACHOR, KTÓRY UŚMIERCIŁ 7 LUDZI. We wsi Ustaniszki gminy niewiarowskiej, tłum kobiet omal nie zlynczował 34-letniego Piotra Łubki, który, nie mając pojęcia o leczeniu, podawał się za lekarza i trudnił się znachorstwem. Wskutek jego szarlatańskich praktyk 7 osób poniosło śmierć, w piątek zaś 27-letnia mieszkanka Ustaniszek Marja Sadowska, zmarła wskutek użycia trujących ziół, udzielonych jej przez Łubkę. Ciężko poranionego i nieprzytomnego Łubkę wyrwała policja z rąk rozwścieczonych kobiet i ukryła w domu sołtysa, skąd zabrano go do aresztu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Barthou zadowolony z wizyty w Londynie

Paryż, 11 lipca. Minister Barthou powrócił ubiegłej nocy ze swej podróży londyńskiej, witany na dworcu przez członków rządu, oraz licznie zebranych przedstawicieli prasy. Barthou oświadczył dziennikarzom, że z wyniku rozmów londyńskich jest w najwyższym stopniu zadowolony, zostały one uwieńczone **pełnym sukcesem.**

Paryż, 11 lipca. Osiągnięte w Londynie przez ministra Barthou rezultaty znajdują w **prasie** francuskiej powszechne uznanie i zadowolenie. Z obszernych komentarzy dzienników paryskich wynika, że **Barthou dopiął zamierzonego celu** i pozyskał Anglję dla swych projektów rozbudowy systemu bezpieczeństwa. Udało mu się nietylko złamać opór Anglji wobec projektu „Lokarna wschodniego“, ale nawet skłonić ją do wzięcia na siebie obowiązku pozyskania dla tego paktu Włoch i Niemiec. Dalej zobowiązał się rząd angielski nie wysuwać żadnych zastrzeżeń co **do przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.** Co do innych dziedzin współpracy francusko-angielskiej brak jakichkolwiek enuncjacyj oficjalnych. „Matin“ dowiaduje się, że rezultat rozmowy londyńskiej zawarty został w dokumencie, który prawdopodobnie przedłożony będzie obu rządom do ratyfikacji. „Oeuvre“ utrzymuje, że angielskie koła polityczne są przekonane, iż **Niemcy nie zgodzą się na przystąpienie do projektowanego paktu wschodniego,** który przekreślałby wszelkie ukryte nadzieje i plany polityki niemieckiej.

Londyn, 11 lipca. Także komentarze prasy angielskiej wskazują, że misja ministra Barthou w Londynie dała **rezultaty dodatnie.** Dzienniki zauważają, że Barthou nie z pustemi rękoma powrócił do Paryża. W kwestji wschodnioeuropejskiej paktu bezpieczeństwa potrzebna jest jednak — zdaniem prasy angielskiej — **zgoda Polski i Niemiec,** które to państwa nie wyjawiły jeszcze swojego stanowiska wobec planu francuskiego. Nie ulega również żadnej wątpliwości, że porozumienie francusko-angielskie dotyczy także dziedziny militarnej. „Daily Herald“ wskazuje, że na śniadaniu u Baldwina obecny był także poprzedni ambasador angielski w Paryżu, lord Tyrrell, jeden z inicjatorów dawnej koalicji i wielki zwolennik nowego sojuszu francusko-angielskiego.

—ooo—

Skazany we Francji na śmierć prowadził interes w Łodzi

Przed trzynastu laty dużo mówiono we Francji o szajce bandytów i włamywaczy, która bezkarnie grasowała w departamencie Sekwany. Koroną zbrodniczej działalności tej szajki a jednocześnie końcem jej krwawej karjery był napad na sklep małżonków Galez w jednem z prowincjonalnych miasteczek. Zamaskowani bandyci z bronią w ręku wkroczyli w nocy do mieszkania właścicieli sklepu. Galez bronił się zaciekle, a w trakcie wymiany strzałów, ranił śmiertelnie jednego z bandytów. Drugi zbiegł i ślad po nim zaginął.

W zabitym bandycie policja rozpoznała groźnego przestępcę Jana Października z pochodzenia Polaka. W trakcie sekcji zwłok ustalono jednak, że Październik zabity został nie przez Galeza, którego kula utkwiła bandycie w nodze, lecz przez swego wspólnika, który, nie chcąc opóźniać pościgu, zdecydował się zabić kompana.

W trakcie dochodzenia ustalono, że zabity należał do groźnej szajki, która tak długo niepokoiła okoliczną ludność. Na czele tej szajki stał Jan Kozłowski,

POCHODZĄCY Z ŁODZI

i Józef Tarzycki. Tarzycki został wkrótce ujęty i osadzony w więzieniu. Wyjawił nazwisko herszta i potwierdził przypuszczenia policji co do śmierci Października. Za Kozłowskim rozesłano listy gończe, jednak bez rezultatu. Zdołano ustalić, że zbiegł z Francji i ukrywał się przez pewien czas w Liege pod nazwiskiem Jana Kovtoma, gdzie założył jatkę rzeźnicką, potem zbiegł do Polski.

Przed kilku laty odbył się proces Tarzyckiego. Został on skazany na dożywotnie więzienie, jednocześnie sąd skazał zaocznie Jana Kozłowskiego vel Kovtoma na karę śmierci przez powieszenie. Odpis tego wyroku zawędrował do Polski.

Kozłowski zamieszkał w Polsce. Wędrował od miasta do miasta, wreszcie osiadł w Łodzi w domu przy ul. Piotrkowskiej, pozostawiając żonę i dzieci na pastwę losu w Belgji. Z Piotrkowskiej przeprowadził się Kozłowski na Chojny, gdzie poznał Stanisławę Kur i wkrótce zamieszkał z nią przy ul. Targowej. Zameldował się tam pod innem nazwiskiem, jako Jan Derfel.

Kozłowski — Kovtom — Derfel długo wogóle nic nie robił, utrzymując się z dochodów swej kochanki. Wreszcie otworzył sobie kramik na placu Leonarda i począł sprzedawać jarzyny. Zatrzymanie groźnego bandyty spowodował prosty przypadek. Derfel wszczął jakąś awanturę. Zainteresowała się nim policja a jeden z wywiadowców zauważył, że

DERFEL JEST ŁUDZĄCO PODOBNY DO POSZUKIWANEGO OD 13 LAT KOZŁOWSKIEGO,

którego fotografję spotykał w kartotece listów gończych. Derfla zatrzymano i poczęto badać. Zaprzeczył stanowczo wszelkim zarzutom, twierdził, że nigdy nie był we Francji ani w Belgji, lecz nie umiał wytłumaczyć, co robił w ciągu ostatnich trzynastu lat. Kiedy pokazano mu fotografje, przedstawiające go bez zarostu, skapitulował i przyznał się. Zeznał, że wszystkie znalezione przy nim dowody, opiewające na nazwisko Derfla, są sfałszowane, że jego nazwisko brzmi Jan Kozłowski.

Kozłowski osadzony został w więzieniu w celi dla groźnych przestępców. Obecnie wydział śledczy prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto pomagał Kozłowskiemu w ukrywaniu się przez taki długi okres czasu. Kozłowski, jako polski obywatel nie zostanie wydany władzom francuskim. Odpowiadać będzie jednak przed polskim sądem za przestępstwo dokonane we Francji.

TELEGRAMY

—o—

NOMINACJA WICEMINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 11 lipca (tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dziś nominację dyrektora departamentu karnego w ministerstwie sprawiedliwości p. Tadeusza Krychowskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

POTANIENIE ARTYKUŁÓW MONOPOLOWYCH

Warszawa, 11 lipca (tel. wł.). „Wieczór Warszawski“ donosi, że w najbliższym czasie ma nastąpić obniżka cen niektórych artykułów monopolowych.

WOLĄ WIĘZIENIE NIŻ PŁACIĆ KARĘ

Warszawa, 11 lipca (tel. wł.). Dzienniki podnoszą niezwykłe zjawiska w ostatnich czasach: osoby karane w drodze administracyjnej grzywną z zamianą na areszt wybierają areszt, ponieważ nie mają pieniędzy na zapłacenie kary. Zdarzają się też często wypadki, że proszono o wymiar dłuższego aresztu niż wymierzono.

Tam, gdzie Polakom jeździć nie wolno

III OLIMPJADA ROBOTNICZA

We wtorek 10 bm. zamknięta została w Pradze III Olimpjada robotnicza, w której polscy sportowcy robotniczy **nie mogli wziąć udziału, gdyż nie dostali paszportów.** Udział w Olimpjadzie brało 35000 sportowców robotniczych z całego świata, nawet z krajów dyktatorskich, lub kryptodyktatorskich jak Jugosławja i Rumunja. Między gośćmi-widzami znajdował się szereg wybitnych socjalistów z prezesem Międzynarodówki Socjalistycznej tow. **Emilem Vanderveldem** na czele.

Utrata debitu pocztowego w Polsce przez „Prawo Lidu" uniemożliwia nam podanie dokładnego sprawozdania z tej manifestacji solidarności i braterstwa międzynarodowego młodzieży robotniczej, na której tylko sercem mogliśmy być obecni. Podajemy więc tylko opis uroczystości w niedzielę 8 bm. według urzędowej agencji Centropress:

Uroczystości doszły do kulminacyjnego punktu w ostatnim dniu Olimpjady, dnia 8 lipca, kiedy uczestnicy gigantycznym pochodem ruszyli przez Pragę przy dźwiękach muzyki. Wśród szpalerów olbrzymich tłumów kroczyli przedstawiciele robotniczych organizacyj gimnastycznych osiemnastu narodów. Byli Jugosłowianie, Rumuni, Szwajcarzy, Norwegowie, Holendrzy, Żydzi z Palestyny i t. d. Nie było niestety Polaków; władze odmówiły wydania paszportów. **Ale przecież Polacy byli.** Byli oni w grupie „gości krajowych", w grupie mniejszości narodowych. Przybyło około 200 członków polskiej „Siły" ze Śląska czeskiego z prof. Józefem Badurą na czele. Ta grupa reprezentowała wszystkich polskich robotników tak w pochodzie, jak i na stadjonie, gdzie osobno popisywała się swemi występami, budzącemi podziw na wszystkich trybunach przepełnionych publicznością.

Pochód trwał około 3 godziny i rozszedł się na Staromiejskim rynku, gdzie gimnastycy i sportowcy robotniczy defilowali przed dostojnikami państwowymi, gośćmi z zagranicy i przedstawicielami Międzynarodówki socjalistycznej, wśród których znajdował się jej przewodniczący Emil Vandervelde.

Końcowe popisy odbywały się na wspaniałym nowowybudowanym stadjonie poza miastem. Trybuny były przepełnione. Codziennie podczas głównych dni znajdowało się na trybunach około 110.000 widzów. Niemal sześć godzin trwały ćwiczenia i popisy. Widowisko to było wspaniałe, świadczące o **tężyźnie fizycznej młodzieży robotniczej.** Wspaniałe były też popisy 8.000 kobiet, których rytmika budziła największy podziw.

Oczywiście, że koszta urządzenia takiej imprezy były olbrzymie. Urządzenie też zawdzięczać należy **ofiarności członków organizacyj gimnastycznych,** którzy nawet w okresie największego kryzysu zdołali uciułać grosza, aby przyjść z pomocą Olimpjadzie. Wielkie to było dzieło, a większe jeszcze jego znaczenie, znaczenie psychologiczne, moralne. Był to wyraz poglądów szerokiego społeczeństwa czechosłowackiego. Entuzjazm, jaki panował w tych dniach nietylko w samej Pradze, ale i w całej Czechosłowacji świadczy najwymowniej, że demokracja w Czechosłowacji spoczywa na zdrowych, silnych podstawach, że niema obecnie siły, któraby była w stanie obalić demokratyczny ustrój tej republiki Prezydenta Masaryka.

I NA FACHOWY ZJAZD NIE WOLNO DO PRAGI

W tych dniach odbywał się w Pradze drugi zjazd słowiańskich stenografów, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw słowiańskich **z wyjątkiem Polski.** Delegaci polscy nie przybyli, ponieważ władze **nie wydały im paszportów.** Przedstawicielem Polaków z Czechosłowacji był prof. Dadok z Orłowej, dyrektor szkoły stenografji, który też **wszedł do prezydjum zjazdu.** Zjazd odbywał się pod protektoratem prezydenta miasta Pragi dr. Baxy. Zjazd powołał do życia Związek słowiańskich stenografów i odnowił pracę Naukowego instytutu stenograficznego. Skonstatowano, że działalność stenografów w poszczególnych państwach się wzmaga i że opadła już fala, jaka powstała po zaprowadzeniu nowego systemu Herout-Mikulika na miejsce systemu Gabelsbergera. Z referatów wynika, że dostosowane systemy słowiańskiej stenografji czynią znaczne postępy. Przedstawiciel Jugosławji dr. Szkroblin oświadczył, że nie może zastosować systemu Herout-Mikulika, używanego w Czechosłowacji, gdyż w języku jugosłowiańskim musi być brana pod uwagę również stenografja polska (Poliński), a głównie rosyjska. Wywody przedstawiciela Jugosławji cieszyły się ogromnem zainteresowaniem.

NOWE UTRUDNIENIE DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 11 lipca (tel. wł.). Ministerstwo opieki społecznej zatwierdziło instrukcję wydaną przez zarząd główny funduszu bezrobocia dla biur pośrednictwa pracy. Instrukcja między innemi przewiduje, że zniżka kolejowa przy przejazdach w celu objęcia lub poszukiwania pracy przysługuje tylko bezrobotnym zarejestrowanym w biurze pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia.

ARESZTOWANIE NACZELNIKA WIĘZIENIA I JEGO POMOCNIKÓW

Warszawa, 11 lipca (tel. wł.). W kołach sądowych wielką sensację wywołała wiadomość o aresztowaniu długoletniego naczelnika więzienia w Warszawie przy ul. Długiej (tak zw. arsenał) Bronisława Chołupki, który od 17 lat pełnił funkcje naczelnika. Aresztowanie nastąpiło po zbadaniu przez inspektorów ministerjalnych gospodarki w więzieniu, która to kontrola wykryła szereg niedokładności i nadużyć. Wraz z naczelnikiem aresztowano dwóch jego pomocników Ołtuszewskiego i Piśtowskiego.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 11 lipca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'27 i trzy czwarte zł. Bank Polski płacił 5'26 zł. — Markę niemiecką notowano 199 zł. za 100 marek.

DOLLFUSS ZMIENIA MINISTRÓW

Wiedeń, 11 lipca. Kanclerz dr. Dollfuss przedłożył prezydentowi związkowemu dymisję całego rządu. Prezydent przyjął dymisję a zarazem powierzył Dollfussowi misję tworzenia nowego rządu. Ustalony uprzednio skład nowego rządu dra Dollfussa przedstawia się następująco: dr. Dollfuss kanclerz, sprawy zagraniczne, sprawy bezpieczeństwa, rolnictwo i obrona narodowa; ks. Starhemberg wicekanclerz; Fey minister bez teki i generalny komisarz do walki z terorem; oświata Schuschnigg; opieka społeczna Neustaedter-Stuermer; skarb Buresch; handel Stockinger; sprawiedliwość Berger-Waldenegg. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zostało jeszcze obsadzone. Rekonstrukcja rządu przeprowadzona została celem **zaostrzenia kursu polityki wewnętrznej** i skuteczniejszej walki z terorem politycznym. Wydane zostanie rozporządzenie, na mocy którego posiadanie materjału wybuchowego karane będzie śmiercią. Ustalony zostanie krótki okres czasu, celem dania posiadaczom materjału wybuchowego możliwości zwrócenia go władzom, poczem wszelkie w tej dziedzinie uchybienia będą podlegały karze śmierci. Po wystąpieniu z rządu obu ministrów ze związku chłopskiego obecny rząd będzie się składał wyłącznie z chrześcijańsko-społecznych i członków Heimwehry.

FRANCJA W OBRONIE CYWILIZACJI

Paryż, 11 lipca. Na bankiecie wydanym na cześć premjera Doumergue'a przez komitet współpracy francusko-amerykańskiej zabrał premjer głos i wygłosił przemówienie, w którem wskazał na misję cywilizacyjną Francji. Obecnie znajduje się Francja pod naporem rozpętanych sił barbaryzmu, zagrażającego dobrodziejstwom powoli zdobywanej cywilizacji. Francja będzie jednak umiała pozostać wierną tradycji i zdoła obronić spuściznę swoich przodków. Okazując i udowadniając swoją pokojowość, z drugiej skupia Francja swoje siły obronne, mające ją zabezpieczyć przed napaścią awanturników. Poparciem moralnem jest dla Francji fakt, że takasama wola i tesame ideały wybijają się na plan pierwszy także w innych państwach.

SPOTKANIE BARTHOU Z MUSSOLINIM

Paryż, 11 lipca. Z dobrze poinformowanych kół politycznych donoszą, że spotkanie ministra Barthou z Mussolinim jest rzeczą postanowioną, jednakże termin wyjazdu Barthou do Rzymu nie jest jeszcze ustalony. Celem przygotowania terenu, aby rozmowy francusko-włoskie uwieńczone były niezawodnie pomyślnym rezultatem, rząd francuski podejmie inicjatywę, mającą na celu usunięcie istniejących różnic. Wedle „Echo de Paris" rząd francuski skłonny jest do pewnych ustępstw na rzecz Włoch w Tunisie i w Libji.

TATARESCU W PARYŻU

Paryż, 11 lipca. Premjer rumuński Tatarescu przybył tu dziś przedpołudniem w towarzystwie ministra skarbu Slavescu. Przybywających na zaproszenie rządu francuskiego gości rumuńskich powitał na dworcu minister Barthou, oraz posłowie państw Małej Ententy.

SZTURMOWCY Z ZEMSTY WYSADZILI „ZEPPELINA"

Londyn, 11 lipca. Reuter donosi z Genewy, że wedle pogłosek, obiegających miasta szwajcarskie położone nad granicą niemiecką, sterowiec „Graf Zeppelin" został wysadzony w powietrze, jako akt zemsty za zgładzenie przywódców oddziałów szturmowych. Niedawno, po stwierdzeniu we Friedrichshafen na dwóch samolotach aktów sabotażu, przeprowadzona została dokładna rewizja zakładów Zeppelina, w następstwie czego na pokładzie sterowca znalezione zostały bomby, które usunięto.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA — WE WRZEŚNIU

Londyn, 11 lipca. Po rozmowie z ministrem Barthou i delegatem amerykańskim Normanem Davisem, przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson oświadczył, że prezydjum konferencji rozbrojeniowej zwołane zostanie najprawdopodobniej dopiero we wrześniu, w pierwszych dniach sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

PÓŁTORA MILJARDA ZŁ. NA ZBROJENIA POWIETRZNE ANGLJI

Londyn, 11 lipca. Nawiązując do wczorajszego oświadczenia Baldwina w Izbie gmin, że jeszcze przed rozpoczęciem feryj letnich parlament angielski będzie miał do uchwalenia rządowy projekt ustawy w sprawie zbrojeń powietrznych, — „Daily Mail" i „Daily Telegraph" wskazują, że na nowe zbrojenia powietrzne Anglji przyznane zostaną kredyty w wysokości 60 miljonów funtów szterlingów. Suma ta ma być wydana jeszcze w bieżącym roku budżetowym. Pewne zamówienia zostały już dokonane. Ministerstwo lotnictwa zamówiło szereg nowoczesnych samolotów przeznaczonych specjalnie do nocnego bombardowania. Są to olbrzymie jednopłatowce o rozpiętości skrzydeł, wynoszącej 33 metry. Samoloty te odznaczają się wielką szybkością i wielkim promieniem działania. „Daily Herald" donosi, że w południowo-wschodniej Anglji będą wybudowane cztery nowe lotniska wojskowe.

„UDOSKONALONE" PROMIENIE ŚMIERCI

Nowy Jork, 11 lipca. Dzienniki amerykańskie przynoszą dziś w formie sensacyjnej wywiad ze sławnym wynalazcą w dziedzinie elektryczności prof. dr. Nikola Teslą, który oświadczył, że udało mu się wynaleźć sposób praktycznego zastosowania promieni śmierci. Wypuszczone z pewnego rodzaju działa elektrycznego promienie są w stanie z odległości 250 mil morskich zniszczyć dziesiątki tysięcy samolotów lub całe armje. Przed niszczycielską działalnością tych promieni chronią jedynie grube płyty pancerne. Promienie śmierci można wypuszczać w dowolnym kierunku. Do ich wytworzenia potrzebne jest napięcie elektryczne o 50 miljonach wolt. Chodzi jedynie o sporządzenie aparatu, umożliwiającego wysyłanie promieni także na wolnem powietrzu a nie, jak dotychczas, wyłącznie w próżni.

ROZMAITOŚCI

—o—

W OKOLICACH PERMU ODKRYTO NAFTĘ. Donoszą z Moskwy, że kierownik chemicznego oddziału Akademji Nauk, Kirsanow dokonał analizy nafty znalezionej w rejonie makskiego papicrowego kombinatu w okolicach Permu. Analiza stwierdziła doskonałą jakość nafty, tryskającej z tych nowych pól naftowych. Władze sowieckie niebawem zajmować się będą kwestją eksploatacji tych pól.

PRZYGOTOWANIA DO OBSERWACYJ ZAĆMIENIA SŁOŃCA W ZSSR. Przy wszechrosyjskiej Akademji Nauk w Leningradzie powołano do życia specjalną komisję, która ma zająć się przygotowaniem do obserwacyj całkowitego zaćmienia słońca, które widziane będzie w Rosji 19 lipca 1936 roku. Członkami komisji przygotowawczej są dyrektorowie pułkowskiego obserwatorjum astronomicznego, kierownicy leningradzkiego Instytutu astronomicznego, moskiewskiego Instytutu astronomicznego i i. Do Leningradu nadeszły już zapytania od astronomów amerykańskich i europejskich, czy będzie im wolno wziąć udział w obserwacjach tego ciekawego zjawiska przyrodniczego.

—ooo—

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

MAŚNICKI

P. Maśnicki, przedsiębiorca piaskarski w Krakowie, nie może w żaden sposób pogodzić się z istniejącemi i obowiązującemi przepisami prawnemi, oraz z umową zbiorową. P. Maśnicki w podpisanej umowie zbiorowej zobowiązał się przyjąć do pracy przedewszystkiem robotników miejscowych i dla oka przyjął kilku robotników krakowskich, jednak nie dał im pracy więcej niż przez 2 do 4 dni w tygodniu, podczas kiedy robotników zamiejscowych, przyjętych spoza Związku, zatrudnia pełny tydzień, a nawet po dwie zmiany na dobę i w godzinach nocnych. Kiedy tak szykanowani robotnicy krakowscy upomnieli się o należną im zapłatę według obowiązującego cennika wydalił wszystkich robotników krakowskich z pracy. Między wydalonymi krakowskimi robotnikami niejaki Dziura został kilka dni temu wyeksmitowany z rodziną z mieszkania, bo nie ma czem zapłacić za czynsz i koczuje z rodziną pod szopą otwartą. Ale p. Maśnickiego nic to nie obchodzi, bo przyjdzie pokorny robotnik z prowincji i jemu mniej zapłaci p. Maśnicki.

Dziwne jest tylko stanowisko **miejskich zakładów ceramicznych**, które tak gorliwie popierają tego przedsiębiorcę, że nawet na swoje dostawy i wyroby biorą piasek wyłącznie od p. Maśnickiego. Na fakt ten zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę. Obecnie zapytujemy p. prezydenta miasta czy to forowanie jest wynikiem przyrzeczenia zajęcia się sprawą Maśnickiego danego na konferencji specjalnej w sprawach budowlanych w dniu 8 czerwca.

Przedsiębiorca, który łamie ustawy, wyrzuca z pracy krakowskich robotników, zasługuje widocznie na specjalne względy pewnych instytucyj miejskich.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Na podstawie przepisu § 19 ustawy drukowej otrzymaliśmy następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, by asesor sądowy Trybuła na rozprawie w Sądzie grodzkim w Tarnowie przeciwko Siedusze znieważył tow. Pawłowiczową słowami „stul mordę", — natomiast prawdą jest, stwierdzoną dochodzeniami, że asesor Trybuła wcale tow. Pawłowiczowej nie znieważył i żadnych słów obraźliwych na tej rozprawie sądowej do niej nie użył. Prezes sądu okręgowego w Tarnowie".

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRU LWOWSKIEGO daje dziś świetną komedję muzyczną Beera i Verneuila „Moja siostra i ja", ciesząca się dużem powodzeniem dzięki pełnej humoru treści, pięknym melodjom, efektownej oprawie scenicznej i doskonałej grze wykonawców. Jutro w piątek poraz drugi „Fraulein Doktor", która na onegdajszej premjerze wypełniła salę po brzegi. Dzieje genjalnego szpiega-kobiety, ujęte przez J. Tepę w sześciu obrazach scenicznych, wzruszają i zaciekawiają widzów nieustannie i pozostawiają niezatarte wrażenie.

DZIŚ PREMJERA OPERETKI „JACHT MIŁOŚCI" W BAGATELI. Dziś zespół artystyczny operetki warszawskiej „8'30" rozpoczął w Bagateli gościnne występy, wystawiając barwną, melodyjną i wesołą operetkę Krzewińskiego, Brodzińskiego z muzyką Fanny Gordon — „Jacht miłości". Krakowska publiczność, pozbawiona od kilku lat operetki, będzie miała sposobność podziwiać lekką muzykę, gdyż „Jacht miłości" posiada tyle serdecznego humoru, wdzięku, oraz znakomitych przedstawicieli głównych ról w osobach: Mary Gabryeli, Olj Orleńskiej, H. Grossówney, I. Dębskiej, W. Zdzitowieckiego, L. Brodzińskiego, M. Kielarskiego, Z. Rakowieckiego, J. Radzickiego, W. Łozińskiego. Dziś we czwartek premjera o godzinie 8'30 wieczorem. Bilety przy kasie w Bagateli.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7). Pod protektoratem konsula generalnego republiki francuskiej w Katowicach p. Lanciala urządza Stowarzyszenie młodych muzyków w Krakowie w sobotę 14 bm. ku uczczeniu święta narodowego Francji uroczystą audycję o godzinie 20'15 w lokalu własnym. W programie: słowo wstępne wygłosi prof. Karol Łukasiewicz, utwory fortepianowe Debussy'ego w wykonaniu Jadwigi Szameitowej, utwory skrzypcowe w wykonaniu prof. Stanisława Mikuszewskiego, prof. Nora Jollesówna (akompanjament). Wstęp wolny.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KOMITET PPS W PODGÓRZU zwołuje zebranie członków na czwartek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem do Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i inne.

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Moja siostra i ja".
Piątek: „Fraulein Doktor".

KINOTEATRY

Adria: „Bokser i dama".
Apollo: „Cień szczęścia".
Atlantic: „Morderstwo w Zoo" i „Precz z kryzysem".
Bagatela: „Angelika" i rewja „To warto zobaczyć".
Dom żołnierza: „Królewski kochanek".
Promień: „Żona z drugiej ręki" i „Hrabina Monte Christo".
Słonko: „Graj cyganie".
Sztuka: „Sprawca nieznany".
Świt: „Człowiek, który wrócił".
Uciecha: „Pozwól się kochać".
Wanda: „Przygoda o północy".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 12 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 16.30: Koncert mandolinistów ze Lwowa. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Koncert z Warszawy: utwory Lehara. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Mleko jako pożywienie dziecka". 18.15: Słuchowisko z Wilna: „Dr. Bardamu składa raport Lidze Narodów" — Celine'a. 19.00 Rozmaitości, koomunikaty. 19.15: Chór Eryana ze Lwowa. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. — 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Targi i pieniądz ludzi pierwotnych" — wygłosi dr. Felika Gross. 21.12: Koncert popularny ze Lwowa. 22.00: Odczyt z Warszawy. 22.15: Gramofon i wiadomości meteorologiczne.

Piątek 13 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Przegląd prasy i wiadomości meteorologiczne. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 13.55: „Z rynku pracy" i wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Melorecytacje z Warszawy. 17.45: Pieśni z Warszawy. 18.00: Reportaż z Warszawy: „Częstochowa, miasto modlitwy i pracy". 18.15: Pieśni Wiktorji Pastówny. 18.45: Pogadanka: „Z dziedziny sportów wodnych". — 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. — 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka: „Podróż dookoła Polski za biletem okrężnym PKP" — wygłosi dr. Stanisław Leszczycki. 22.00: Feljeton ze Lwowa: „Lwów zielony". — 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Andrzej Aksamit urodzony 19 IX. 1888 r. w Słomce p. Limanowa zagubił książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. w Nowym Targu.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.